

HONORATA CHORAŻY-PRZYBYSZ

**Poradnik napisany przez
emigrantkę!**



ABC EMIGRANTA

**Jak osiągnąć sukces zawodowy w innym kraju
i NIE zostać sfrustrowanym emigrantem**

Honorata Chorąży–Przybysz

ABC EMIGRANTA

Jak osiągnąć sukces zawodowy w innym kraju i NIE zostać sfrustrowanym emigrantem

Copyright by Honorata Chorąży–Przybysz & e-bookowo 2009

Projekt okładki i grafika: Honorata Chorąży–Przybysz

ISBN 978–83–61184–30–0

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2009

www.e-bookowo.pl

*Głupie moje "ja", męczy mnie co dnia
czasem w nocy też
wtedy zaczynam się łamać
mówię mu, że emigracja nie dla nas
a ono: "słuchaj, zrób coś z tym
no powiedz, jak z tym żyć"?*

Maryla Rodowicz
„Roztańczę w sobie świat”
słowa Jacek Cygan

SPIS TREŚCI

<i>WSTĘP</i>	8
To jest możliwe! Sukces zawodowy zagranicą. Krótko o mnie „emigrantce z wyboru”	8
Emigracja zarobkowa po 2004 roku. Jak to się stało?	11
Społeczeństwo ucieka, a w konserwie już nie Stalin tylko Polak.....	11
Młodzi gniewni.....	12
Grupy zawodowe	13
Rodziny, krewni i „znajomi królika”	14
<i>PUŁAPKI EMIGRACJI</i>	15
Typ „emigranta–utkwionego”	16
Błędne koło „magistra w magazynie”dlaczego tak wielu ludzi wykształconych pracuje poniżej swoich kwalifikacji	19
Łatwe złego początki.....	19
Być a mieć – oto jest pytanie!.....	20
Błędne koło	21
<i>OBALAMY MITY O SUKCESIE NA EMIGRACJI</i>	23
Musisz znać język obcy perfekcyjnie, by znaleźć dobrą pracę (o tym że często bardziej liczy się inteligencja społeczna niż umiejętności językowe!)	25
Nie tak wielu urodziło się geniuszem.....	25
Dlaczego ludzie tak myślą?	26
Jak dobrze muszę znać język obcy?	27
Język a inteligencja społeczna.....	28
Dobra praca tylko po znajomości – a co kiedy tych znajomości nie mamy?	30
Czasem z rodziną najlepiej wychodzi się tylko na... zdjęciu!	30
Samotny jak palec	32
Najpierw uniwersytet, potem dobra praca. A jednak czasem na emigracji jest odwrotnie	33

Co liczy się naprawdę w nowoczesnym świecie sukcesu?.....	33
Schowaj dumę do kieszeni i naucz się sprzedawać... siebie!.....	34
Za granicą jest już za dużo Polaków_i nie ma już pracy – czy to prawda?.....	36
Żaden obcokrajowiec nie dostanie dobrej pracy: czy rasizm i uprzedzenia naprawdę blokują?	37
<i>NA CO MUSISZ BYĆ PRZYGOTOWANY</i>	<i>39</i>
Trudności językowe: przede wszystkim nastaw się na ciężką pracę!	40
Strategie życia z językiem obcym.....	41
Spolszczenie mediów na emigracji	43
Praca z Polakami a postęp językowy.....	44
Szkoła językowa	46
Codziennosc po angielsku	47
Wyboje na drodze do sukcesu: formalności, formalności i jeszcze raz formalności	49
Zderzenie kultur	51
Kilka podstawowych różnic kulturowych, których znajomość ułatwia codzienne życie .	52
OK!	52
Uśmiech	53
You! Brak formalności	54
Zawsze rozmawiaj o ... pogodzie	54
Tęsknota za rodziną, przyjaciółmi i życiem w kraju: jak posmakować trochę Polski na obczyźnie (w przenośni i dosłownie)	56
Pakistańczycy, bigos i „Pani Domu”	57
Ósmy cud świata	58
<i>SKUTECZNE ZACHOWANIE</i>	<i>60</i>
Pozwól by twoje wady stały się zaletami: jak wykreować swój pozytywny wizerunek emigracyjny	61
Przełam stereotypowy wizerunek emigranta	62
Nie udawaj że jesteś Anglikiem! Sprawa akcentu i przyznawania się do swojej narodowości	67

Parodia udawania	67
Kwestia imion.....	68
Przeklęty akcent.....	69
Inteligencja społeczna w praktyce: zrób użytek ze swoich wad i wypromuj sam siebie!	71
Bądź sobą nawet... z polskim akcentem!.....	71
Uwierz w sukces i mów o tym!	73
Ciesz się ze swojej unikalności	73
Inteligencja społeczna – dlaczego to tak ważne?	74
„Polacy–Ponuracy” O mentalności narodowej i jak się do niej dostosować.....	76
<i>SKUTECZNE DZIAŁANIE</i>	<i>78</i>
Plan Personalny: ustal, co chcesz osiągnąć, by wiedzieć gdzie zmierzasz –technika małych kroczków	79
Mapa umysłu	80
Technika małych kroczków (schody motywacyjne).....	81
Język obcy na każdym kroku	84
Pierwsze miesiące – zanurzenie totalne	85
Media	86
Książki i gazety	87
Kiedy ręce bolą od... mówienia.....	88
Słodkich snów	89
Efektywne poszukiwanie pracy	90
Agencje pracy.....	90
Job centre.....	91
Prasa, internet.....	91
Znajomi	92
Inne	93
Ty na rozmowie kwalifikacyjnej jak się zaprezentować, czego unikać, jak odpowiadać .	94
Pierwszy dzień w pracy– jak przetrwać?	96
Codziennosc w pracy, relacje z szefem i współpracownikami, spotkania po pracy	98

Kolega szef – a jednak nie do końca	98
Po pracy.....	99
Szukanie nowej pracy, odejście z firmy, referencje	103
Szukaj nowej pracy dużo wcześniej	103
Nie pal za sobą mostów – kwestia referencji	104
Nie daj się odizolować – żyj „normalnie” na emigracji.....	105
Żyć z Polakami czy nie? Czy warto trzymać się z rodakami?	105
Żyj „normalnie”, a nie jak niewolnik	106
<i>ZAKOŃCZENIE.....</i>	<i>108</i>
Co po emigracji: możliwości po powrocie do kraju	108
Emigracja do innego kraju? Nowe wyzwania – Nowa przygoda!.....	110
<i>DODATEK – NOWOMOWA EMIGRANTÓW.....</i>	<i>111</i>
Jak Polacy spolszczyli angielski, czyli słówka angielskie w nowej wersji!.....	112

WSTĘP

TO JEST MOŻLIWE! SUKCES ZAWODOWY ZA GRANICĄ KRÓTKO O MNIE „EMIGRANTCE Z WYBORU”

Byłam i jestem jednym z wielu, którzy po szumnym wejściu Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 roku, zdecydowali się wyjechać i spróbować szczęścia w innym kraju. Po szaleństwie fajerwerków na rynkach wielu miast w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, rozpoczęła się nowa rzeczywistość, której chyba tak naprawdę nikt nie przewidział. Liczba Polaków, którzy wyjechali z kraju przeszła wszelkie prognozy i oczekiwania. To była, jak do tej pory, największa fala emigracyjna w historii Polski, lecz co szczególnie ważne ogromny procent uciekinierów stanowili ludzie młodzi, wykształceni, po studiach lub dopiero co po maturze.

Od tamtego momentu – zimnego maja 2004 wszystko się zaczęło: rozkwit tanich linii lotniczych i ścisk na lotniskach, przewóz polskich papierosów na sprzedaż, portale internetowe dla emigrantów, sprzedaż polskiej żywności nawet przez sklepy indyjskie (liczy się zysk a ten niewątpliwie był gwarantowany przez polskich klientów), powroty Polaków na święta angielskimi samochodami... Wszystko, czego nasze społeczeństwo wcześniej nie znało, ponieważ to była inna, nowa emigracja. Inna, bo wolna, z wyboru i z możliwościami. To jednak jak te możliwości zostały wykorzystane, zależało już wyłącznie od danej jednostki.

Do tej pory dokładnie pamiętam mój wyjazd z Polski. Samolot był pełen – pierwsze loty tanich linii lotniczych okazały się niewątpliwym sukcesem. Ilość Polaków, którzy

wyjechali do UK i Irlandii od maja 2004 roku była wprost przerażająca. Pokazywał to doskonale skład pasażerów: od ludzi po pięćdziesiątce po świeżo upieczonych maturzystów, wszyscy gotowi podjąć jakąkolwiek pracę. Był to smutny rezultat już kilkuletniego, rosnącego bezrobocia w kraju.

Po dwóch godzinach byłam na miejscu: angielskie lotnisko rozpoczynało dla mnie i wielu innych nową drogę, na której jedni ponieśli sromotną porażkę, a inni odnieśli wspaniałą sukces.

Pierwsze tygodnie na emigracji były szokującym zderzeniem z nową rzeczywistością, które na szczęście okazało się wspaniałą lekcją siły życiowej motywacji i determinacji. Podobnie jak prawie dwa miliony Polaków znalazłam się w nowym kraju, szukając nowego sposobu na pracę i życie. Rozpoczęłam pracę na nocną zmianę w typowym angielskim magazynie, pracując z ludźmi, którzy tego rodzaju pracę wykonywali całe życie. Ja, świeżo upieczona pani magister i absolwentka studiów podyplomowych. Jeszcze dwa miesiące wcześniej pracowałam w dużej polskiej korporacji, gdzie obowiązywał stój formalny i wysoka kultura osobista. Tu byłam zwykłym „robolem”, jednym z wielu, a raczej jednym z tych gorszych, bo emigrantem ze słabą znajomością języka, takim, który podejmował się każdej pracy i nie wybrzydzał. Jednak mój wybór był świadomy, a myślą, której kurczowo się trzymałam w chłodne noce spędzone na dźwiganiu pudełek w chłodni, była wewnętrzna wiara w to, że sukces zawodowy na emigracji jest jednak MOŻLIWY. I choć nocne zmiany połączone z dniami spędzonymi na kursie angielskiego bywały ciężkie, to już wtedy wiedziałam, że nie zostanę jedną z tych tysięcy osób, które utkwily w martwym punkcie.

Udało się. Dziś tamte chwile są dla mnie tylko wspomnieniem, jednak dla wielu są one nadal realnością. Media często przedstawiają emigrantów jako tych, którzy stracili, nie udało im się ani podjąć pracy zgodnej z kwalifikacjami, ani nawet do końca zaadoptować w odmiennej kulturze. Dlaczego tak wielu przegrało, utraciło szansę na lepsze życie? Co zdecydowało o tym, że drzwi kariery i sukcesu na emigracji zostały przed nimi zamknięte?

Uważam, że sukces zawodowy na emigracji jest możliwy, należy jednak obalić kilka mitów i zacząć wierzyć w siebie. Przede wszystkim jednak trzeba wiedzieć JAK działać i JAK się zachowywać, ponieważ to, co różni proces kariery na emigracji od identycznego procesu w kraju to KULTURA. Żyjąc na obczyźnie wchodzimy w krąg nowej mentalności, zachowań, oczekiwań, wartości i norm. Nieznajomość ich siły bardzo często blokuje uwolnienie realnych możliwości i potencjału danej osoby. Sekretom sukcesu jest bowiem INTELIGENCJA SPOŁECZNA, a nie dyplomy, tytuły czy nawet wydawać by się mogło tak kluczowe w tej sytuacji umiejętności językowe.

Moja książka stara się pokazać krok po kroku zaplanowane działania pomagające w zrozumieniu tajników sukcesu zawodowego, jaki można osiągnąć będąc na emigracji. Staram się pokazać wszystko w sposób prosty i przystępny, poparty realnymi przykładami z własnego doświadczenia. Niektóre z tych przykładów są wręcz bolesne, inne nawet zabawne, lecz co najistotniejsze są one realne. Zapraszam do lektury!

EMIGRACJA ZAROBKOWA PO 2004 ROKU JAK TO SIĘ STAŁO?

SPOŁECZEŃSTWO UCIEKA, A W KONSERWIE JUŻ NIE STALIN TYLKO POLAK

W samolocie, którym leciałam pierwszy raz do Wielkiej Brytanii, znalazł się cały przekrój społeczeństwa polskiego, zarówno w sensie wiekowym jak i społecznym. Jednym słowem każdy, kto chciał (i czasem niestety musiał) wyjechać w poszukiwaniu lepszego jutra. Fala emigracji przerosła oczekiwania polityków, socjologów, politologów i chyba nawet wróżek! Nikt nie spodziewał się, że otwarcie granic i zniesienie konieczności posiadania pozwolenia na pracę (*work permit* w UK) spowoduje swoistą ucieczkę z Polski. Anglicy, którzy po paru miesiącach dopiero zdali sobie sprawę, że na każdym kroku napotykają Polaka, ze zdziwieniem pytali: „*Kto jeszcze pozostał w waszym kraju? Wygląda na to, że tylko starcy i psy!*” Niejeden Anglik dzielił się ze mną swoimi doświadczeniami w poznawaniu Polaków. Byli oni zszokowani faktem, iż nagle spotykali ich na każdym kroku; pracujących w sklepach, jako kierowców, sprzątaczy, kelnerów, sprzedawców, pracowników magazynowych, w budce z lodami, roznoszących ulotki – po prostu wszędzie. Przypominało mi to stary polski dowcip o konserwie i Stalinie: „Czytam gazetę – Stalin, oglądam telewizję – Stalin, słucham radia – Stalin. Dziś bałem się już otworzyć konserwę.” Nie wiem, czy Anglicy też bali się otworzyć konserwę, lecz jedno jest oczywiste – ich kraj przeżył emigracyjną inwazję.

MŁODZI GNIEWNI

Liczbowo największą grupą emigracji po 2004 roku stanowili ludzie młodzi pomiędzy 18 a 29 rokiem życia. Do dziś pozostali oni główną „siłą” emigracji. Studenci wszelkich kierunków zaocznych, dziennych i wieczorowych, absolwenci różnych uczelni państwowych i prywatnych, czy młodzi maturzyści. Ten fakt przez długi czas był dyskutowany w mediach i polityce, stając się piłką – przynętą rzucaną co jakiś czas przez polityków w stronę emigrantów. Kolejne obietnice i oskarżenia (o brak patriotyzmu), a w końcu nawet groźba odpowiedzialności podatkowej, nie potrafiły zmienić kierunku tak silnego ruchu – ludzie nadal wyjeżdżali. Z czasem zaczęli układać sobie życie w innym kraju i, co z tym związane, zaczęli sprowadzać żony, narzeczone, dzieci, resztę rodziny. Coraz częściej samoloty były pełne tylko w jedną stronę...

Ludzie młodzi powoli zaczęli odkładać moment planowanego odwrotu. Ci, którzy planowali pozostać tylko na wakacje, pozostawali na rok. Inni przekładali decyzję o dokończeniu studiów w Polsce, a wielu maturzystów zaczynało myśleć o podjęciu studiów za granicą zamiast w kraju.

Dlaczego tak wielu młodych zdecydowało się podjąć tę decyzję? Po pierwsze wielu było rozgoryczonych i rozczarowanych tym, co spotkało ich w Polsce. Tu widzieli, że jest łatwiej i rysowała się przed nimi szansa osiągnięcia tego, o czym marzyli. Młodzi – gniewni, których los doświadczył w Polsce, próbowali szybko zaadoptować się do nowych warunków. Pracowali, uczyli się języka, zawierali nowe przyjaźnie z Polakami, rozwijali nowe biznesy. Jednym słowem nastąpił burzliwy rozwój nowych, polskich społeczności. Byli buntownikami, którzy chcieli pokazać sobie, może rodzinie i znajomym, że jednak opłacało się wyjechać, że mają szansę i radzą sobie świetnie.

Do tej pory pamiętam rozmowy z lat 2004/2005 z Polakami, którzy przebywali w UK od paru miesięcy. Zachłyśnięci wysokimi zarobkami i perspektywami stałego zatrudnienia, entuzjastycznie odnosili się do swojej decyzji o pozostaniu za granicą. Wielu z rozgoryczeniem wspominało okres w Polsce, kiedy zmęczeni psychicznie walką o byt materialny i własną godność, nie widzieli już nadziei na lepsze jutro. Tu nagle zaoferowano w standardzie to, czego pragnęli – godne życie bez strachu o brak pracy i zarobków.

GRUPY ZAWODOWE

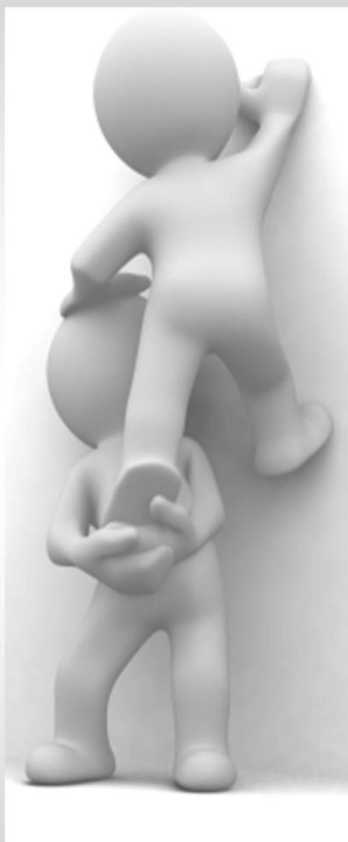
Część emigracji po 2004 roku stanowią ludzie, którzy wyjechali na ustalone kontrakty pracownicze, przeznaczone dla określonych grup zawodowych. Zarówno pielęgniarki, lekarze, stomatolodzy, jak i duża liczba kierowców ciężarówek. Osoby te w wielu przypadkach decydowały się na kontrakty czasowe, po upływie których niektórzy podejmowali decyzję o pozostaniu w nowym miejscu zatrudnienia. Ta grupa emigracyjna charakteryzowała się przede wszystkim wyższą średnią wieku oraz brakiem konieczności poszukiwania pracy. Przyjeżdżając na gotowy kontrakt, koncentrowali się na wykonaniu swojej pracy, bez konieczności martwienia się o formalności czy bólączki poszukiwania nowej pracy.

Jednak ta grupa emigracyjna była stosunkowo mała w porównaniu z grupą młodych osób, które przyjechały „w ciemno”. To właśnie te osoby, poszukujące jakiegokolwiek pracy stanowiły główny trzon nowej fali emigracji. Natomiast grupy zawodowe były jak gdyby jedynie dodatkową grupą, której część wróciła do Polski po zakończeniu kontraktów.

RODZINY, KREWNI I „ZNAJOMI KRÓLIKA”

Fenomen nowej, masowej emigracji nieodłącznie był związany z efektem kuli śniegowej, czyli zjawiskiem „ściągnięcia” za granicę rodziny i znajomych. Najpierw dziewczyny, narzeczone, żony potem już całe rodziny, rodzeństwo, a nawet kuzynostwo, czy znajomi z jednego bloku – wszyscy mogli z czasem znaleźć się w tym samym miejscu. Nieograniczony ruch graniczny i wolne miejsca pracy sprzyjały wyjazdom najpierw „na próbę”, które później przeradzały się w wyjazdy na stałe. Takim sposobem emigracja nabrała tempa i intensywności. Już nie tylko młodzi opuszczali kraj, ale osoby z każdego szczebla drabiny społecznej. Powoli rodziła się nie wąska „emigracja”, lecz całe społeczeństwo polskie poza granicami Polski.

PUŁAPKI EMIGRACJI



TYP „EMIGRANTA–UTKWIONEGO”

Pan Mariusz: *W Wielkiej Brytanii od 7 lat. Znajomość angielskiego słaba, pracuje dorywczo dla różnych firm, w niepełnym wymiarze godzin, wykonując różnego rodzaju prace fizyczne. Mieszka na barce, gdzie użycza pokój (kajutkę?) od starej Angielki. Nie wiadomo, gdzie nikną jego zarobki, bo nie jeździ na żadne wakacje, jego środek lokomocji to "lift", czyli poproszenie kogoś o podwiezienie, a i na takiego co wydaje na drogie ubrania też nie wygląda. Zapytany o plany na najbliższą przyszłość enigmatycznie odpowiada, że jeszcze nie wie i musi się zastanowić, a na razie zostaje zagranicą. W sumie zastanawia się już 7 lat – widać ma sporo czasu....*

Maciej: *dwadzieścia parę lat, z zawodu kucharz. Od momentu przyjazdu do UK pracuje w tej samej firmie na nocnej zmianie, zajmując się przeładowywaniem towaru. I choć jest świetnym kucharzem to jeszcze nie spróbował swych sił w tym zawodzie zagranicą. Jego znajomość angielskiego jest tak uboga, że nadal prosi znajomych o załatwianie formalności przez telefon w jego imieniu.*

Niestety, po pierwsze zarówno pan Mariusz, jak i Maciek są realnymi postaciami, a po drugie nie są oni przypadkami odosobnionymi. Wielu ludzi wpada w pułapkę „emigranta utkwionego”, czyli sytuacji, w której tkwią, nie potrafiąc wyjść na przeciw zmianom i nowym wyzwaniom. Wydaje im się, że na wszystko jeszcze jest czas, a przede wszystkim na decyzję, co zrobić ze sobą.

Przyczyny takiego postępowania są złożone i z pewnością zależą od cech osobowych danej osoby, lecz warto zauważyć, iż przebywanie na emigracji często sprzyja wpadnięciu w stan stagnacji. Stagnacji, którą wielu emigrantów samych nazywa

„zawieszeniem”. Nagle, po okresie początkowej euforii i planów, ich wewnętrzna motywacja drastycznie spada i nie są w stanie dokonać następnego kroku, który przybliżyłby ich do osiągnięcia zamierzonego sukcesu. Dlaczego tak się dzieje? Powodów jest kilka.

Przede wszystkim to poczucie bezpieczeństwa w obecnym miejscu pracy zniechęca do podjęcia ryzykownego wyzwania zmiany pracy: wielu emigrantów lubi pracować tam, gdzie są już znani i wiedzą jak reaguje szef, czego można się spodziewać i na ile można sobie pozwolić. W miejscu gdzie po paru miesiącach opanowali słownictwo do perfekcji (*spotkałam osoby, które wiedziały jak brzmi po angielsku mikroskopijna część do wózka widłowego, a nie do końca wiedziały jak poprawnie zapytać o drogę*). Jednym słowem jest im wygodnie być tam, gdzie nie muszą już niczego nowego się uczyć i nie przeżywają stresu przystosowawczego. Zmiana pracy wiązałaby się bowiem nieodłącznie z koniecznością poznania nowych ludzi, często też słownictwa (jeżeli zmienia się branżę) oraz adaptacji do nowej sytuacji. Ponadto zawsze istnieje zagrożenie nie sprawdzenia się w innym miejscu pracy i, co z tym automatycznie związane, jej utrata. Trzeba przyznać, że natura ludzka jest bardzo leniwa i takie zachowanie nie jest typowe wyłącznie dla emigrantów, jednak emigracja zdecydowanie sprzyja zjawisku „zasiedzenia”. Dzieje się tak dlatego, że w innym kraju ze względu na barierę językową i brak znajomości kultury, czujemy się mniej pewnie i trudniej jest wypracować własne poczucie bezpieczeństwa w pracy.

Wielu emigrantów tkwi w pracach, które podjęli już dawno temu raczej z konieczności niż z wyboru. Kiedy jeszcze zbyt słabo znali język, by przebierać w ofertach pracy. Jednak czas szybko ucieka i nagle po dwóch latach nadal tkwią w tym samym miejscu pracy, narzekając na swoją sytuację, ale jednocześnie nie podejmują żadnego konkretnego działania zmierzającego do zmiany. Wykazują się za to wspaniałą pomysłowością w kwestii znajdowania usprawiedliwień i teorii na temat tkwienia w podrzędnej i nieciekawej pracy. Dla jednych wymówką będzie „niegotowość” i nieograniczone poczucie tego, że zawsze na wszystko „ma się czas”, a dla innych

prozaiczne czynniki, jak choćby brak transportu czy niechęć opuszczenia znajomych, z którymi się pracuje. Problem „utkwienia” polega na tym, że im dłużej trwa, tym trudniejszym staje się wyrwanie z marazmu zaistniałej sytuacji. Po dłuższym czasie, gdy wizja polepszenia charakteru pracy staje się coraz bardziej oddalona, wielu popada w stan biernej akceptacji i nie podejmuje już żadnych działań, które miałyby coś zmienić. Wiele osób na tym etapie rozwija przeświadczenie „konieczności”. Utkwiony, ponoszący porażkę na gruncie zawodowym emigrant zostaje uznany za coś naturalnego, pewnego rodzaju „kolej rzeczy”. To właśnie na tym etapie rodzi się myśl, a potem przekonanie, że sukces na emigracji jest zwyczajnie niemożliwy.

Podglądając Polaków na emigracji i żyjąc wśród nich, muszę przyznać, że ci którzy mówili, iż sukcesu na emigracji odnieść nie można, często nigdy nie spróbowali czy naprawdę jest to niemożliwe. Tkwiąc w biernej akceptacji, w stanie bezpiecznej stagnacji niejednokrotnie okazywało się to taktyką popularniejszą aniżeli ryzykowne działanie. Cóż, kto nie próbuje ten nie zyskuje....

BŁĘDNE KOŁO „MAGISTRA W MAGAZYNIE” DLACZEGO TAK WIELU LUDZI WYKSZTAŁCONYCH PRACUJE PONIŻEJ SWOICH KWALIFIKACJI

Co łączy Anię, magister zarządzania i marketingu, Łukasza inżyniera budownictwa, Anetę z licencjatem pedagogiki i Rafała informatyka? Fakt, że skończyli wyższe studia? Być może, ale tak naprawdę łączy ich jedno miejsce – wszyscy pracują w tym samym magazynie na nocną zmianę.

Jeden z moich przełożonych podczas rozmowy w pierwszym dniu pracy przyznał się, że jestem dla niego pierwszą polską osobą, którą zna. Bardzo mnie to zdziwiło, ponieważ było nas już prawie 2 miliony w UK... Jak to możliwe? Niestety, bardzo możliwe, bo większość Polaków pracując na noc lub wykonując pracę fizyczną w fabrykach, magazynach itp. rzadko wchodzi w jakikolwiek kontakt społeczny z Anglikami.

ŁATWE ZŁEGO POCZĄTKI...

Gdyby ktokolwiek chciał zbadać strukturę zawodową wybranych miejsc pracy w UK po 2004 roku to ze zdziwieniem odkryłby, że w fabrykach, magazynach, składowniach, barach, restauracjach pracuje... przeważnie polska, młoda inteligencja. Ja również należałam do tego grona, gdy zaczynałam moją przygodę w UK. Pamiętam do tej pory zaskoczonych Anglików, gdy dowiadawali się, że większość nowych, emigracyjnych pracowników ukończyła uczelnie wyższe. Nie potrafili zrozumieć, jak to się dzieje, że ludzie

z wyższym wykształceniem podejmowali się pracy poniżej swoich kwalifikacji. Naturalnie nie rozumieli też, że w grę wchodziła bariera językowa, początkowy szok kulturowy, brak wiary we własne siły (czyżby nowa cecha narodowa Polaków?) oraz... desperacja. Jak inaczej niż desperacją można bowiem nazwać te tysiące emigrantów gotowych na początek podjąć jakąkolwiek pracę. Jednak ta początkowa desperacja z czasem przeminęła, język obcy dla wielu zaczynał być mniej obcy i ci sami absolwenci uczelni wyższych mogli już z powodzeniem uciec ze swoich pierwszych miejsc pracy. Czy tak się stało? Dziś już wielu z nich faktycznie pracuje gdzie indziej, lecz są i tacy co pozostali na tej samej pozycji. Co najbardziej dziwiło mnie, to fakt jak długo zajmował proces zdobycia nowej pracy, zgodnej lub chociaż bliższej kwalifikacjom absolwentów. Dlaczego wielu z nich, jeżeli nie utkwilo to zwlekało nawet latami z decyzją o odejściu?

BYĆ A MIEĆ – OTO JEST PYTANIE!

Zasadniczym problemem osoby pracującej poniżej swoich kwalifikacji jest naturalnie wewnętrzne rozgoryczenie i marzenie o zmianie na lepsze. To, co powoduje, że mają siłę codziennie tkwić w zupełnie innej aniżeli wymarzona, rzeczywistości, to warunki finansowe. Ta smutna prawda spowodowała, że wielu z nich opuściło kraj i wcześniejszą pracę. Realność wypłaty 777 zł z „Dnia Świra” przeraża i powoduje, że jest się gotowym na prawie wszystko by odnaleźć szansę na lepsze jutro. Wiele osób, z którymi się spotkałam, faktycznie ubolewało nad niskim poziomem swojej pracy, ale jednocześnie podkreślało, że dawała ona im to czego nigdy nie mogli osiągnąć. I nie chodzi tu wyłącznie o niezależność finansową, ale zwyczajnie o godziwe życie. Możliwość kupowania książek, wysyłania dzieci do przedszkola czy pojechania na weekendową wycieczkę to tylko parę banalnych przykładów. Niestety, za nowymi możliwościami stała cena wykonywania beznadziejnie nudnej, w większości przypadków fizycznej pracy.

Polacy z wyższym wykształceniem pracujący zagranicą stali często przed dylematem niemalże natury hamletowskiej. „Mieć” oznaczałoby pozostanie w pracy niesatysfakcjonującej, poniżej własnych kwalifikacji, a „być” powrót do kraju do pracy lepszej, lecz niskopłatnej, zamykającej drzwi do niezależności. Rozwiązaniem idealnym z kolei byłoby znalezienie pracy zgodnej z kwalifikacjami zagranicą. I właśnie dla wielu to było aspiracją nierzadko jedynie w sferze planów...

BŁĘDNE KOŁO

Rezultatem opisanego dylematu było błędne koło, polegające na prostym schemacie myślowym. Pracując na pozycji znacznie poniżej własnych kwalifikacji było częściowo rekompensowane stabilnością finansową („No tak może jestem robolem, ale w końcu mogę pojechać na wakacje i zabrać dzieci w ciekawe miejsca,” „Pracuję w magazynie to prawda, ale w życiu nie mogłem kupić sobie tylu książek i CD co teraz...”)

To z kolei motywowało do pozostania w tego typu pracy. Pracując fizycznie, monotennie, często z nadgodzinami i nocnymi zmianami, jest się narażonym na zmęczenie fizyczne i psychiczne, które skutecznie zniechęca do aktywnego poszukiwania nowej pracy. Dodatkowo przebywanie ciągle z tymi samymi osobami z pracy, gdzie nie ma czasu na dyskusje, nie daje zbyt wielu możliwości doskonalenia umiejętności językowych. W praktyce dni pracowników/magistrów nocnej zmiany wyglądają podobnie: odsypianie do późna, dojście do siebie po nocnej pracy, jedzenie, krótki odpoczynek i wyjazd do pracy. Monotonna, schematyczna praca do godzin porannych i powrót do domu z jedną myślą w głowie: „chcę się tylko położyć spać”. W takim systemie dni uciekają szybko, a postęp językowy wprost przeciwnie – nie przybiera na prędkości. W ten sposób wielu emigrantów-absolwentów tkwi w pracach, o których z pewnością nie marzyli. Dochodzi do tego opisanego wcześniej zjawisko zasiedzenia, czyli braku odwagi porzucenia poznanego już miejsca pracy. Jediną szansą na wyrwanie się z błędnego koła jest wyłącznie radykalna